Nr. 166. Kraków, wtorek 20 czerwca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Niewola państwa.

Równocześnie z rozdziałem kościoła od państwa, dokonującym się w najbardziej katolickim narodzie, we Francyi, występuje rząd w Austryi z nowymi projektami podwyższenia płacy kleru katolickiego ze skarbu państwa.

Do wrót tego skarbu kołacą pracowite zastępy pożytecznych sług państwowych, proszą o podwyższenie nędznych pensyj manipulantki pocztowe, urzędnicy i robotnicy kolejowi, woźni sądowi, straż drogowa, robotnice tytoniowych fabryk, pensyonaryusze wszelkiego rodzaju, a przedewszystkiem kaleki i starcy klasy robotniczej, ginący dzisiaj niemal dosłownie pod płotem!...

Dla nich wszystkich państwo nietylko nie ma ani grosza, ale minister skarbu nawet obiecać nie chce, kiedy te wszystkie słuszne żądania weźmie pod uwagę.

Tymczasem dla kleru, którego majątek, wedle własnych zeznań podatkowych tegoż kleru, wynosi z górą 800 milionów koron, a dochód roczny — znowu wedle własnych zeznań kleru — około 60 milionów, dla tej kasty ma rząd chętne ucho i otwartą kieszeń każdej chwili. Trzecią część wszystkich wydatków na „oświatę“ w Austryi zabiera już dzisiaj kler katolicki na swoje utrzymanie, a teraz stosunek ten jeszcze na korzyść kleru się zmieni.

A parlament, kłócący się latami całemi o marne jakieś gimnazyum, parlament, świadek dzikich walk narodowych o wydatek na jakiś fakultet włoski, którego koszta nie przeniosą miliona, spokojnie patrzy jak rząd projektuje aż 10 milionów corocznego obciążenia skarbu na korzyść kleru!

Wszystko jest w niewoli wpływów politycznych kleru katolickiego, wszystko na jego żądania nadsłuchuje, nie żądając nawet niczego w zamian. Ani utworzenia wreszcie gmin wyznaniowych katolickich, któreby same swoich „duszpasterzy“ opłacały, ani nawet jakiegoś umiarkowańszego stanowiska w sprawie przestarzałego prawa małżeńskiego, które doprowadza dziś do strasznych tragedyj życiowych krocie ludzi w Austryi. Wystarczy przypomnieć, że obecnie jest przeszło 200.000 rozwiedzionych ludzi, którym nie wolno po raz drugi się żenić!

Jedni socyalni demokraci zabrali po męsku głos w parlamencie i dotknęli palcem ran bolących i wskazali na wynoszenie się pewnych części kleru po nad ramy społeczeństwa, na niestosowność projektu rządowego i na inne ważniejsze, a nie zaspokojone potrzeby ludności.

Projekt rządowy poszedł do komisyi, ale myli się rząd, jeżeli sądzi, że tych 10 milionów koron łatwo dostanie kler katolicki i bez walki z opinią publiczną, którą uświadomią nasi posłowie!...

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Zjazd inżynierów i techników.

Warszawski Związek inżynierów i techników wydał „na rzecz ofiar przemocy i gwałtów rządowych“ wyciąg ze sprawozdania zjazdu inżynierów i techników, odbytego w Petersburgu w dniach 5—7 maja 1905 r. Jednocześnie wyszła oddzielnie „Platforma Wszechrosyjskiego Związku inżynierów i techników wszystkich zawodów“, przyjęta przez polską delegacyę na tymże zjeździe. Jak wiadomo, ten „Wszechrosyjski Związek inżynierów i techników“ jest jednym z czternastu zawodowo-politycznych związków, które utworzyły „Związek związków“.

Celem, wytkniętym przez „Wszechrosyjski Związek inżynierów i techników“, jest zjednoczenie inżynierów i techników Rosyi dla wspólnej społeczno-politycznej działalności i obrony swych spraw zawodowych (§ 1). Związek zastrzega się, że nie jest partyą polityczną w ścisłem tego słowa znaczeniu, a tylko „uważa za odpowiednie w pewnych poszczególnych wypadkach nawiązywać czasowy stosunek z poszczególnemi postępowemi partyami, dążącemi do zniesienia policyjno-biurokratycznego ucisku, podtrzymując jedynie te partye i organizacye, które solidaryzują się ze Związkiem w podstawowych punktach platformy“ (§ 5).

Punkty te są następujące:

a) że zgromadzenie ustawodawcze powinno być zwołane na zasadzie powszechnego i równego prawa wyborczego dla wszystkich pełnoletnich obywateli obojga płci przez bezpośrednie i tajne głosowanie;

b) że głównym celem zebrania ustawodawczego jest wypracowanie konstytucyi na zasadach demokratycznych, przy jednoczesnem nadaniu poszczególnym narodowościom prawa stanowienia o sobie;

c) żądanie systematycznej, prawodawczej ochrony pracy;

d) uznanie konieczności zasadniczej reformy agrarnej.

To są dyrektywy przy wchodzeniu w trwalszy stosunek z „partyami i organizacyami“, co się zaś tyczy czasowego stosunku, to w myśl brzmienia § 5 możliwy on jest z wszelkiemi „postępowemi partyami“, aby tylko dążyły one „do zniesienia policyjno-biurokratycznego ucisku“.

Zjazd uznał, że nie na czasie jest zajmowanie się kwestyą rozwoju technicznego, rynków zbytu, lub też częściowego polepszenia bytu robotników, a dużo czasu poświęcił kwestyi radykalnej zmiany ustroju państwowego. Wypracowana deklaracya głosi:

„Zjazd uznaje za bezwarunkowo niezbędne natychmiastowe zwołanie zgromadzenia ustawodawczego na zasadach powszechnego, równego prawa wyborczego, bez różnicy płci, narodowości i wyznania, przez bezpośrednie, tajne głosowanie w celu wypracowania konstytucyi na zasadach demokratycznych z zachowaniem jedności państwa rosyjskiego i nadania ustroju autonomicznego poszczególnym narodowościowo-terytoryalnym dzielnicom (jak Polska, Litwa, Kaukaz i inne) z prawem, aby każda z nich stanowiła o sobie samej“.

Jak widziny, w tej deklaracyi kryje się zasadnicza sprzeczność, która zbyt rzuca się w oczy, żeby ją można było zwalić na karb niefortunnego zredagowania.

Zachowanie jedności państwa rosyjskiego jest przesądzone, z drugiej strony uchwalono, że Polska, Litwa, Kaukaz mają stanowić o sobie same. Jak pogodzić te dwie wzajem wykluczające się zasady, nie wiadomo. Czy to nie jest podyktowane chęcią dogodzenia wszystkim, co jeszcze genialny rosyjski satyryk Szczedryn ośmieszył w orzeczeniu „I kapitał posiąść i niewinność zachować“. Partya, która aczkolwiek nie uważa się za polityczną w ścisłem tego słowa znaczeniu, jednak ma pretensyę zaważyć na szali wypadków w chwili tak ważnej, jak obecna, powinna jasno określić swój program: albo całość państwa, choćby pomimo woli ujarzmionych narodów, albo niech każda narodowość stanowi o sobie, innemi słowy, albo „kapitał“, albo „niewinność“. Dwulicowym Janusem być nie wolno!

Według wyjaśnienia deklaracyi:

„Autonomię poszczególnych dzielnic ustanowią odpowiednie zgromadzenia ustawodawcze, wybrane na wyżej wymienionych zasadach z zachowaniem dla całego państwa ogólnej instytucyi przedstawicielskiej i zabezpieczeniem wszystkich politycznych i obywatelskich praw poszczególnych narodowości przez ogólną konstytucyę“.

Otóż te „zgromadzenia ustawodawcze“, skrępowane tyloma nakazami i zakazami będą posiadały tak skromną kompetencyę, że lepiej nie nadawać im tak szumnego tytułu.

Ta „platforma“ była przyjętą przez polską delegacyę „Związku polskich inżynierów i techników Królestwa Polskiego“, choć w myśl danych im dyrektyw nie mieli prawa tego zrobić.

Związek polecił swoim delegatom, by ci oświadczyli „iż żądają uznania konieczności **zupełnej** (podkreślenie nasze red.) prawodawczo-administracyjnej autonomii Królestwa Polskiego z sejmem w Warszawie“, a nadto ograniczył pełnomocnictwa delegatów następującą instrukcyą:

„Gdyby wyłoniły się jakiekolwiek inne wnioski, tyczące się specyalnie Królestwa Polskiego, lub zasadniczego stosunku naszego kraju do państwa rosyjskiego, delegaci polscy mają oświadczyć, iż dla rozstrzygnięcia tych kwestyj obowiązani są porozumieć się ze swymi mocodawcami“. (§ 2).

Dlaczego delegacya polska nie trzymała się ściśle tej instrukcyi, sprawozdanie nie mówi.

Z dyskusyi nad kwestyą narodowościową przytoczymy kilka ciekawych szczegółów:

„Jeden ze starszych delegatów rosyjskich pragnął się dowiedzieć, czy Polacy, dążąc do autonomii, uznają potrzebę zachowania jedności państwowej Rosyi; drugi delegat zaproponował zatrzymać się w tym względzie na rezolucyi, przyjętej na zjeździe działaczów polskich i rosyjskich w Moskwie, w której to rezolucyi nietylko zastrzeżono zachowanie jedności państwowej, lecz i udział Polaków w parlamencie wszechrosyjskim. Kilku delegatów Rosyan protestowało przeciwko zastrzeżeniu o jedności państwowej; wychodzili z tego założenia, że jeżeli uznaną zostaje zasada „samookreślenia“ (tj. prawa każdej narodowości stanowienia o swym losie), nie wolno narzucać nikomu żadnych ograniczeń, gdyż naród każdy ma prawo zupełnie od Rosyi się oddzielić, jeżeli tego będzie żądał. Pogląd ten znalazł poparcie wśród tych delegatów-Rosyan, którzy stanowili dość liczne lewe skrzydło zjazdu, poza tem przedstawiciele Litwy żądali, żeby ich kraj traktowano narówni z Polską, przedstawiciel zaś „żydowskiej organizacyi robotniczej“ żądał równouprawnienia żydów z innemi narodowościami i wobec zupełnie bezprawnego położenia żydów żądał zapewnienia, że prawa narodowe żydów będą uwzględnione we wszystkich wyodrębnionych dzielnicach“.

Co się tyczy siły, jaką przedstawia „Wszechrosyjski Związek“, to ze sprawozdań delegatów okazuje się, że przeważna część Związków znajduje się dopiero w okresie organizowania się, a wszyscy delegaci rosyjscy reprezentują około 2500 wyborców. „Związek polskich inżynierów i techników Królestwa Polskiego“ posiada oddziały: w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Zagłębiu Dąbrowskiem, Zawierciu i Ostrowcu; ogólna ilość członków Związku wynosiła na początku około 700. Delegacyę na zjazd wybrano w liczbie 21 ze wszystkich oddziałów Związku.

Z zaboru rosyjskiego.

Pogłoski o mobilizacyi. „Kuryer warszawski“ podtrzymuje wiadomość, iż w razie, jeżeli do 2 tygodni nie nastąpi bądź zawarcie pokoju, bądź przynajmniej zawieszenie broni — zarządzone będą ponownie mobilizacye w okręgach moskiewskim i kijowskim.

Jak giną policyanci? Pisma warszawskie donoszą, iż na Pelcowiźnie trzema strzałami rewolwerowymi ugodzony został na śmierć strażnik ziemski Puciłowski.

Na warszawskim cmentarzu ewangielickim znaleziono obok jednego z grobów zwłoki policyanta J. Wójcika, z przestrzeloną czaszką. Na razie nie stwierdzono, czy zaszło tu samobójstwo, czy też zabójstwo.

Opuszczanie służby przez policyantów warszawskich. Korespondent warszawski „Dziennika Pozn.“ w sprawie tej pisze:

„Od czasu, kiedy z pełnieniem służby połączone zostało niebezpieczeństwo życia, mnóstwo policyantów opuściło służbę, szukając posad jakichkolwiek, choćby stróżów kamienicznych, woźnych, roznosicieli, tragarzy, byle nie być policyantem. Żadne towarzystwo asekuracyjne nie chce przyjmować do ubezpieczeń członków policyi, mianowicie ze służby czynnej, ze względu na zbytnie ryzyko dla towarzystwa. Ubezpiecze-

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

109

Mimo to owiała ona Andrzeja czarem i serce mu poruszyła, budząc w nim uczucia i wspomnienia, które, zdawało się, usnęły w nim snem wiecznym. Surowy nastrój człowieka, spieszącego na spotkanie swego strasznego losu, nie ostał się wobec tego widzenia.

Zastygłe serce Andrzeja zabiło znowu gorącą ludzką miłością, gdy myślą słał miłej dziewczynie życzenia szczęścia w życiu i uniknięcia tych ciosów, które przypadły w udziale jej siostrzycy.

Dziewczyna szła uśmiechnięta, w rumieńcach, nie domyślając się wcale, jakie uczucia wywołała w nieznajomym, obok którego się przesunęła. Para zawróciła na skręcie i zniknęła z oczu. Lecz Andrzej nie tak prędko odzyskał władzę nad sobą. Skorupa lodowa, którą, dzięki wysiłkom woli, udało mu się przesłonić wszystkie swoje uczucia, pękła i całe morze goryczy i gniewu runęło na zewnątrz. On nie był w możności ująć je i zakuć znowu w lód. Obraz Tani stał przed nim, nie jako cień daleki, lecz pełny ciepła i życia, cierpień, miłości i piękna — tak bliski, tak rzeczywisty, jak ta dziewczyna, która przed chwilą przeszła obok niego.

Co z nią, biedną, teraz? Co stanie się z nią dziś w nocy, gdy to, na co on idzie, stanie się faktem dokonanym? Jak zniesie ona cios, gdy on zginie? Myśli, jedna od drugiej smutniejsze, owładnęły nim. Uczuł się bezbronnym.

Po co się oni pokochali? Po co się oni spotkali? Zapłacić tak strasznie za kilka miesięcy szczęścia!...

Obrazy życia przeszłego, jeden po drugim, przesuwały się w jego wyobraźni z całym swoim powabem i z całą męką swoją. Ich miłość i ta twarz, te oczy, płonące bezgranicznem szczęściem... a potem — ta sama twarz, wykrzywiona męczarnią ostatniego widzenia!

Andrzej mechanicznie szedł po swej drodze, lecz myśli jego odleciały daleko. Pochłonięty niemi nie zauważył, że przechodnie, których on dotychczas wyprzedzał swoim szybkim, chociaż niezbyt spiesznym krokiem, wyprzedzili go teraz. Widocznie, nie zdając sobie sprawy, zwolnił kroku. Minął Taurycki ogród, długą Kiroczyńską ulicę i część Litejnej i dopiero koło cerkwi Pantalejmona przemknęła mu myśl, żę idzie powolniej, niśli powinien. Spojrzał na zegarek i krew zastygła mu w żyłach; na chwilę serce mu bić przestało wskutek strasznego odkrycia: on spóźnił się! Zostawało wszystkiego trzy minuty, a miał przed sobą całą wiorstę! Car może na jutro naznaczyć wyjazd, a wtedy już nie wyjdzie na przechadzkę!

Miłość, żal, marzenia, smutki — wszystko zniknęło w mgnieniu oka, jak znika stado wróbli z żytnego pola, spłoszone rzuconym kamieniem. Andrzej, cały blady, rzucił się naprzód, dręczony straszną myślą, że to on zgubił wszystko swoim głupim sentymentalizmem. Chętnie biegłby, ale to zwróciłoby uwagę policji. Naprzód, naprzód! — szedł dalej, ale z taką szybkością, że wyprzedzał dorożki, jadące po bruku. Strzałą przesunął się przez Pantalejmońską ulicę, przez most, obok ogrodu letniego, nie czując najmniejszego zmęczenia. Przerażenie, zdawało się, zwiększało jego siły, lecz to było złudzeniem tylko. Dręcząca obawa, wywołująca w nim przyspieszone bicie serca, na krótki czas spotęgowała jego siły, ale równocześnie i podcinała je. Kiedy Andrzej przechodził przez pole Marsowe, poczuł, że mu już tchu nie staje. Lecz — naprzód, naprzód! On może jeszcze nadąży, car czasem się opóźnia o kilka minut. I znowu porwał się, wytężając siły, aby iść szybszym krokiem.

Nie stawało mu oddechu. W piersiach kłuło go, jakby od tysiąca szpilek. Każde następne kilka kroków wymagały coraz większego wysiłku.

Fizyczne uczucie, jakiego doznawał w tym piekielnym chodzie, przypomniało mu inny wypadek z jego młodszych lat, kiedy to pościg następywał mu już na pięty, a on uciekał przez lasy, przez błota — koń pod nim padł, a ocalenie zawisło jedynie od tego, czy dostanie się do miasta przed swoimi prześladowcami. Lecz nawet wówczas, w pogoni za wolnością i życiem i w połowie nie pragnął on tak celu swego dopiąć, jak teraz, w pogoni za śmiercią! Ale nie czas był teraz zajmywać się porównaniami i różnicami. Naprzód, naprzód! — Przeszedł Marsowe pole tak szybko, na ile mu tylko pozwalały wyczerpujące się już siły. Nie patrzał więcej na zegarek, aby nie stracić ani sekundy z drogiego czasu, ale doskonale wiedział, że spóźnił się. Mimo to mknął dalej z nadludzką energią. Naprzód, naprzód! Miał jeszcze przebyć tylko dwie ulice. Lecz już ziemia usuwała się i nogi drżeć mu poczęły. Pozostawało mu jedno: albo zwolnić kroku, albo rzucić się na ziemię i dać się wziąć policyi, jako pijany. Ale jaki sens miałoby wdarcie się w tłum szpiegów, robiąc wrażenie człowieka, który dopiero co zbiegł z domu obłąkanych?

Andrzej zwolnił kroku. Kiedy wszedł w wąską uliczkę obok pałacu, gdzie go Watażko miał oczekiwać, wyglądał już spokojnie i przyzwoicie, chociaż w duszy niósł śmierć i rozpacz. Nie miał on najmniejszej wątpliwości, że wszystko przepadło przez niego — wyczytał to na zdenerwowanej twarzy swojego wartownika.

— Co? Spóźniłem się? — spytał drżącym głosem, z góry przewidując odpowiedź.

— Nie, lecz obawiałem się tego — odrzekł Watażko. Car odbywa dziś dłuższą przechadzkę z powodu pięknej pogody.

Andrzej swobodnie odetchnął. Słowa watażki uspokoiły go i prawie zupełnie usunęły znużenie, wywołane raczej duchowym naprężeniem, niśli fizycznym wysiłkiem.

— Nic się takiego nie stało, coby was zatrzymało? — zapytał Watażko.

— Nic ważnego — odpowiedział Andrzej. Będę oczekiwał na ławeczce — dodał, wskazując na kamienną ławeczkę obok chodnika. — Idźcie i puśćcie w ruch wartę.

(Dokończenie nastąpi.)

nie zaś, ze względu na niskość i trudne warunki emerytury, jest koniecznem. Kiedy podczas niepokojów pierwszy policyant padł ofiarą, ówczesny szef policyi, smutnej i nie zaszczytnej pamięci baron Nolken, postarał się o zebranie funduszu dla pozostałej rodziny, sprawił mu pogrzeb wojskowy, a na cmentarzu kamień pamiątkowy kazał postawić. O następnych ofiarach zapominano coraz bardziej, aż ostatnich grzebano we wspólnym dole, a rodzina pozostała w nędzy".

Strejk szkolny. Z Warszawy donoszą nam: Do egzaminów prawniczych na uniwersytecie warszawskim zgłosiło się zaledwie 18 studentów, między nimi tylko 3 Polaków. Z tych ostatnich dwaj bracia Filipowicze tak się boją opinii publicznej, że od tygodnia mieszkają w gmachu uniwersytetu, nie wydalając się stamtąd ani na chwilę.

Z Lublina donoszą nam: Dnia 15 b. m. o godz. 10 rano podczas egzaminu w gimnazyum nie wykryci sprawcy powybijali szyby. Egzaminy czasowo przerwano.

Z Łodzi donoszą pod datą 16 b. m.: Robotnicy fabryki Heinzla dziś cały dzień oblegali fabrykę, domagając się jej otwarcia. Wewnątrz konsystuje wojsko.

RUCH STREJKOWY.

Strejk murarzy przy przebudowie starego teatru w Krakowie trwa dalej. Strejkujący trzymają się dzielnie, łamistrejków niema. P. Stryjeński nie chce absolutnie pertraktować z robotnikami, zmuszając ich swoim dzikim uporem do dalszego strejku. W niedzielę wezwany został komitet strejkowy do magistratu, gdzie pp. radca Schlichting, sekretarz Rzymkowski i inspektor przemysłowy Kremer namawiali robotników, żeby wrócili do pracy, nie mogąc jednakowoż dać żadnych przyrzeczeń imieniem p. Stryjeńskiego. Oczywiście robotnicy nie mogli w takich warunkach zgodzić się na powrót do pracy. Na zarzut, że robotnicy bez wypowiedzenia porzucili pracę, odpowiedzieli mężowie zaufania robotników, że dotąd właśnie według umowy roboczej z p. Stryjeńskim wypowiedzenie ich nie obowiązywało i że oni właśnie żądają dopiero 14-dniowego wypowiedzenia, w czem p. inspektor przemysłowy przyznał im racyę.

Towarzysze! Popierajcie strejkujących braci! Wobec uporu przedsiębiorcy strejk się przeciąga, pomoc materyalna jest zatem potrzebna. Składki dla strejkujących przyjmuje administracya „Naprzodu", Sławkowska 29.

Przegląd polityczny.

Dwuletnia służba wojskowa we Włoszech. Za przykładem Niemiec i Francyi rząd włoski ma zamiar wstąpić na drogę reform, mających ograniczyć czas służby wojskowej. Minister wojny Pedotti oświadczył mianowicie przy obradach nad budżetem wojskowym, że projekt wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej jest już przygotowany i niezwłocznie przedstawiony zostanie Izbie posłów.

Wybory w Holandyi. Dnia 16 b. m. odbyły się w Holandyi wybory powszechne. Wyniki ich nie są dotąd bliżej znane, zdaje się jednak, że stronnictwo klerykalne wyjdzie z nich osłabione, podczas gdy socyalistyczne, a przedewszystkiem liberalne — wzmocnione. Klerykali z dr. Kuyperem na czele, bezwzględnością swą zwrócili przeciw sobie w czasach ostatnich wszystkie jako tako chociaż postępowe warstwy społeczeństwa; nietylko zorganizowanych robotników mają też dziś przeciw sobie, ale i burżuazyę, inteligencyę, szczególniej zaś sfery nauczycielskie. Na zniechęcenie to względem stronnictwa klerykalnego wskazywały już wybory uzupełniające, zaszłe w okresie od ostatnich wyborów powszechnych z r. 1901. Liberali stanęli też do walki nowej śmiało i pewni zwycięstwa. Dla uzyskania go zjednoczyli „unię liberalną" ze „związkiem demokratyczno-wolnomyślnym", który w r. 1901 utworzył, jako secesya, skrajną lewicę liberałów i za główny punkt programu wystawił zmianę konstytucyi i wprowadzenie głosowania powszechnego; niestety, dzisiejsze ponowne zjednoczenie się liberałów nie posunie sprawy zmiany ordynacyi wyborczej w kierunku pożądanym przez prawdziwą demokracyę, centrum liberalne bowiem trwa dalej w nienawiści swej ku głosowaniu powszechnemu i zgadza się jedynie na usunięcie z konstytucyi przeszkód zasadniczych, uniemożliwiających rozszerzanie prawa wyborczego; tembardziej sprzeciwiają się reformie tej staroliberałowie czyli konserwatyści. To przesunięcie się lewicy liberalnej na prawo jest przyczyną, że jedynie postępowem i wolnomyślnem stronnictwem stali się społeczni demokraci, dla których dane na powodzenie w walce wyborczej, zwiększyly się znakomicie. Klerykali, mimo wszystkiego jednak, pozostaną prawdopodobnie w większości. Ustępująca Izba niższa zawierała ich 58, podczas gdy wolnomyślnych wszelkich odcieni tylko 34 obok 8 socyalistów, pierwsi więc mieli nad pozostałymi znakomitą, trudną do obalenia jednorazowego przewagę. Możliwość ta jest tem niestety większa, że socyaliści, mimo ogromnego przyrostu głosów, prawdopodobnie parę mandatów zdobytych przy wyborach ściślejszych, utracą. Kandydatów swych socyalno-demokratyczna partya robotnicza postawiła naogół w 73-ch okręgach, podczas gdy w r. 1901—wszystkiego w 51. Liczbę głosów, jakie kandydaci ci spodziewają się otrzymać, szacują na 65—75000, podczas gdy w r. 1901 wyniosła ona tylko 39,000.

Dotychczasowe wyniki wyborów przyniosły zwycięstwo: 23 katolikom, 13 prawowiernym protestantom, 8 członków lewicy liberalnej, 3 członkom prawicy liberalnej, następnie 8 chrześciańskim i 5 demokratom liberalnym. Pomiędzy wybranymi nie znajduje się, jak dotąd, żaden socyalista. W 40-tu wypadkach konieczne są wybory ściślejsze. O ile już dziś jednak przewidywać można zwycięstwo rządowców, t. zn. popleczników dra Kuypera, nie jest wcale zapewnione; dotychczasowe ugrupowanie—43 rządowców już wybranych wobec 17 opozycyjnych — zmienić się jeszcze może na korzyść tych ostatnich, zważywszy tembardziej, że przy wyborach ściślejszych wystąpić mają pod hasłem solidarnej walki z klerykałami. Dla socyalistów wyniki obecnych wyborów nie są gorsze, aniżeli wyborów z r. 1901 i wtedy bowiem oni przeszli dopiero przy głosowaniu ściślejszem.

Zerwanie unii szwedzko-norweskiej. Związek młodzieży socyalistycznej w Szwecyi wydał w powyższej sprawie odezwę, którą rozrzucono w 100.000 egzemplarzy. Piszą w niej: Precz z orężem! Ponieważ codzień staje się wyraźniejszem, że szwedzkie wyższe klasy, oraz reakcyjne pisma starają się pobudzić opinię publiczną do sprzeciwienia się wolności Norwegii z bronią w ręku, oświadczają zgromadzeni w Sztokholmie reprezentanci pracującej młodzieży Szwecyi, co następuje: że jest zbrodnią popełnioną na pokojowym narodzie swedzkim podburzać go do wojny przeciw bratniemu narodowi; że szwedzcy robotnicy i pracująca młodzież mają niezachwiane postanowienie nie usłuchać wezwania do broni; że robotnicy szwedzcy zdecydowani są zaprzestać w całym kraju roboty, aby przeszkodzić wojnie; że pracująca młodzież szwedzka wierzy niezłomnie w swój obowiązek, w razie ewentualnej mobilizacyi, odmówić stawiennictwa pod chorągwie, wierząc, że oręż — jeżeli już musi być przeciw komuś zwróconym — w żadnym razie nie śmie być przeciw Norwegii zwrócony. Wzywamy wkońcu robotników i chłopów całego kraju, aby zwoływali masowe zebrania dla omówienia związanych z tą kwestyą spraw. Naszem hasłem jest: Pokój z Norwegią.

W liście do „Berliner Tageblatt" pisze Björnson w sprawie kryzysu: Możliwem jest, że można było znaleść inną może lepszą formę rozwiązania unii, lecz samo rozwiązanie jest błogosławieństwem dla nas i dla całej północy. Gdyby Szwecya robiła jakie trudności, to wchodzą w grę tylko względy dynastyczne. Zapewniam, że dopiero po zerwaniu unii mogą wszystkie 3 narody skandynawskie pomyśleć o zawarciu sojuszu dla wzajemnej obrony, a może zwrócić wzrok i dalej.

Socyaliści japońscy rozwinęli olbrzymią agitacyę za wprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego. Z okazyi uzupełniającego wyboru do parlamentu w Tokio, gdzie na 1,800.000 mieszkańców jest tylko 16.000 wyborców, postawili socyaliści kandydata w osobie tow. Kinoshite, który odbywa liczne zgromadzenia przedwyborcze, propagujące ideę i potrzebę zaprowadzenia powszechnego głosowania do parlamentu.

Przegląd społeczny.

Olbrzymie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem odbyło się w niedzielę 18 b. m. we Lwowie przed południem na placu Gosiewskiego, zwołane przez robotników budowlanych celem omówienia położenia ekonomicznego robotników budowlanych i stosunku ich do pracodawców. Przewodniczyli zgromadzeniu tow.: Bruśniak i Hankiewicz, sekretarzowali tow.: Witkowski i dr Wyrostek. Po licznych przemówieniach przyjęto rezolucyę, stwierdzającą, że przedsiębiorcy ugody nie dotrzymują i że najwyższy czas jest, by przedsiębiorcy się opamiętali i uwzględnili słuszne żądania robotników. Zgromadzenie ilością swą i przebiegiem było jednem z najbardziej imponujących zebrań, jakie się ostatnimi czasy we Lwowie odbyły.

KRONIKA.

Dla Zakopanego! Filia administracyi „Naprzodu" w Zakopanem na sezon letni została urządzona na Krupówkach l. 43, gdzie przyjmuje się prenumeratę i inseraty, oraz sprzedaje się pojedyncze numery i inne wydawnictwa „Naprzodu".

W sprawie prof. Tretiaka. Wydział stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej „Spójnia" we Lwowie wysłał do wydziału Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza następujące pismo:

„Szanowny Wydziale!

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków naszego stowarzyszenia poleciło nam przez aklamacyę przesłać szanownemu wydziałowi Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza następujące oświadczenie:

Postąpienie akademii umiejętności, które ze strony Towarzystwa literackiego spotkało się ze śmiałym i stanowczym protestem, dla nas było tylko naturalnym przejawem istoty tej instytucyi, czyniącej z wiedzy i myśli płatną służebnicę klas panujących i narzędzie w ręku reakcyi. Choć protest ten zwrócił się jedynie przeciw jednemu z objawów całego systemu, witamy go jednak ze szczerem uznaniem i radością, tem większą, że pobudką do niego była zniewaga, wyrządzona imieniu pieśniarza ducha wiecznego rewolucyonisty.

Komunikując szanownemu wydziałowi tę uchwałę, łączymy wyrazy głębokiego szacunku. Za wydział stowarzyszenia młodzieży postępowej „Spójnia" Wacław Osostowicz, zastępca przewodniczącego; za sekretarza Jan Kwolek. Lwów, 17 czerwca 1905.

Ceny wydawnictw „Książki", podane w niedzielnym numerze „Naprzodu", należy sprostować, mianowicie: Płochockiego „Rosyjskie partye polityczne i ich stosunek do sprawy polskiej" kosztuje 3 K, Wł. Orkana „Wina i kara" 2 K, „Ofiara" 1 K 50 h, „Herkules nowożytny" 2 K.

Wycieczka kolejarzy do Tenczynka z powodu niepewnej pogody odłożoną została na niedzielę 25 b. m. z niezmienionym programem.

Jeszcze wybory gminne we Lwowie. „Kuryer lwowski" jest jako polemista niezbyt szczęśliwy, gdyż łowi się we własne sidła. Napisaliśmy, że Strzelnica nie wzięła Mikołajskiego z samego idealizmu na swą listę, lecz, że otrzymała za to od ludowców pewne określone świadczenia. „Kuryer" przeczy temu wbrew stwierdzonym faktom i ze swej strony stara się wyjaśnić motywy, jakie kierowały Strzelnicą przy przyjęciu Mikołajskiego na swą listę. Strzelnica — wyjaśnia „Kuryer" w numerze z 18 b. m. — obawiała się, że jej lista nie uzyska większości, gdyż wyborcy poprzednio bardzo ją kreślili. Ażeby nie narażać całej swej listy na upadek, woleli poświęcić kandydaturę Barszczewskiego dla dr Mikołajskiego.

I cóż na to ludowcy? Zamiast pokrzyżować chytry plan Strzelnicy, zamiast zdemaskować korupcyonistów, którzy chcieli przez strojenie się w nazwiska opozycyonistów uratować się od sromotnego upadku, zamiast zaprotestować przeciw nadużywaniu nazwiska Mikołajskiego przez mafię strzelnicową, zamiast tego wszystkiego czynią ludowcy co? Odrzucają szczerą, uczciwą propozycyę socyalnych demokratów co do wspólnej walki wyborczej i wolą raczej utrwalić ponownie korupcyonistów, niż zapewnić całej liście opozycyi zwycięstwo!

Oto taktyka ludowców! Sztuczka Strzelnicy powiodła się; lista miejska, która przy trzecich wyborach była w mniejszości, uzyskała przy czwartych wyborach znaczną większość, dzięki pomocy ludowców, którzy wyruszyli na wojnę ze Strzelnicą, a w chwili stanowczej przeszli na jej stronę. Kto tego nie nazwie zdradą, ten cierpi chyba na ślepotę moralną.

Warto też dowiedzieć się, z jakich powodów odrzucili ludowcy propozycyę socyalnych demokratów. Oto dlatego, że „w działaniu politycznem nie zwykliśmy ulegać presyi". Tak pisze dosłownie „Kuryer lwowski" w numerze z 18 go czerwca, strona pierwsza, trzecia szpalta, wiersz 15 z góry. Presyą nazywa „Kuryer" lojalną propozycyę socyalnych demokratów. Dobrze, że byli naoczni świadkowie tych pertraktacyj, gdyż za parę dni może pojawić się w „Kuryerze" nowa wersya, że socyalni demokraci przyszli pertraktować uzbrojeni w rewolwery. Po dotychczasowych próbkach prawdomówności „Kuryera" można się wszystkiego spodziewać.

O rafineryi nafty w Niegłowicach (obok Jasła) piszą nam. Mieszkania przeznaczone dla robotników, zatrudnionych w rafineryi nafty są tak brudne, takie w nich niechlujstwo, że ludzie zmuszeni w nich mieszkać cierpią formalne tortury. W siennikach słoma z przed kilku lat, robactwo spać nie daje ludziom nawet po noc-

WSPOMNIENIA Z PRZED PÓŁ WIEKU.

Wyjątki z „Pamiętników"
Antoniego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej.

Kiedy Kossuth złożył władzę dyktatorską i do Turcyi odjechał, komendant naszej legii, pułkownik Zarzycki, przybyły z Siedmiogrodu, oznajmił mi, że po bitwie rozstrzygającej a przegranej pod Temeszwarem, marzyć już o dalszem przedłużaniu wojny nie można i że już i Bem i szczątki naszej legii do Turcyi się cofają — i mnie też od służby uwolnił. Złożywszy mundur i rozpuściwszy ostatnich ludzi, którzy jeszcze przy mnie byli, postanowiłem także za przykładem innych schronić się do Turcyi, a gdy sędziwa matka Kossutha oświadczyła mi, że także tam jechać zamierza i poprosiła mnie, bym ją i jej córki w tej podróży eskortował, puściłem się z Aradu w towarzystwie matki i trzech sióstr dyktatora na tę smutną tułaczkę.

. . . .

Dwunastego sierpnia 1849 przybywszy do Vilagos, wiedzieliśmy już, że nazajutrz miał Görgej złożyć broń Moskalom, kto więc nie miał ochoty popaść w ręce nieprzyjacielskie, ratował się, jak i którędy zdołał. Ja z matką Kossutha i trzema siostrami jego, pp. Emilią Żuławską, Ludwiką Ruttkaj i Zuzanną Meszlenyi, byłem już w drodze ku Lugos, którędy mieliśmy przeprawić się do Turcyi, lecz gdy staruszka po drodze w miasteczku Radna zasłabła i tam przez kilka dni zatrzymać się musiano, Austryacy zaś tymczasem zajęli miasto Lippa, rzeką tylko od pierwszego przedzielone, a w ten sposób odwrót do Turcyi odcięty nam został, byliśmy zmuszeni wrócić się i szukać bezpieczniejszej przeprawy inną jaką drogą.

Dla pojedynczych osób byłoby to zadanie łatwe, nie tak jednak dla całego taboru, w którym się oprócz czterech kobiet znajdowało dziewięcioro dzieci, dwie służące i sporo pakunków. To też zacne damy, widząc grożące niebezpieczeństwo i niemożebność prawie uratowanie się, użyły całej wymowy najszczerszej życzliwości i przyjaźni, aby mnie nakłonić do opuszczenia ich i ratowania przynajmniej siebie, póki bliskość granicy pomyślniejszą do tego podawała sposobność. Przyjąwszy jednak raz na siebie obowiązek odprowadzenia ich w bezpieczne schronienie, nie chciałem i nie mogłem ich opuścić; oparłem się serdecznym ich prośbom i zaklęciom, a oświadczywszy stanowczo w Radna, że z niemi zostać i los jakikolwiek padnie, podzielić pragnę — przerwałem płonną dyskusyę i figurowałem odtąd pod tytułem guwernera dzieci Ludwiki Ruttkaj, która równie jak drugie dwie siostry i matka inne odtąd przybrały nazwiska i na takowe od istniejącej jeszcze władzy węgierskiej paszporta sobie wypisać kazały. Paszporta te opiewały na podróż przez Galicyę do Prus; widząc bowiem niepodobieństwo dostanie się do Turcyi, sądziliśmy, że tą drogą łatwiej nam uda się przemknąć do Anglii lub Francyi.

Z mężczyzn był z nami wprawdzie Józef Ruttkaj (mąż Ludwiki) i poczciwy Karol Juhbál, ale Ruttkaj był nieporadny, bez ducha i woli i dlatego chociaż szwagier Kossutha nie piastował ani stopnia w armii, ani odpowiedniego urzędu; Juhbál zaś, profesor, najzacniejszy pod słońcem człowiek i pedagog wyśmienity, nie zdawał mi się dosyć przezornym i zręcznym do przewidzenia i uchylenia niebezpieczeństw, jakie tej trudnej pielgrzymce naszej towarzyszyć miały. Przebacz mi, drogi Karolu — za grobem! że w pierwszych chwilach wspólnego nieszczęścia tak mało cię jeszcze znałem! Dowiodłeś ty później długiem cierpieniem i męczeńską śmiercią... na szubienicy... do jakiego poświęcenia byłeś zdolnym!

Przyłączyło się w dalszej podróży do nas jeszcze dwóch oficerów, Romuald Ż. i Józef J. Aby im ucieczkę ułatwić, zostawiła pani Meszlenyi po drodze dwóch swoich służących, a ci dwaj biedacy przyjąwszy dla pozoru ich funkcye, towarzyszyli nam aż do Grosswardein, skąd po naszem uwięzieniu, im przynajmniej udało się umknąć.

II.

Otóż, jak wspomniałem, przybyliśmy 12-go sierpnia do Vilagos. Szczupłe to miejsce było przepełnione, i z wielką trudnością, gdy kilku wyższych oficerów poznało matkę i siostry Kossutha dostaliśmy jedną izbę w wieśniaczej chacie dla odpoczynku przez kilka godzin.

Krótkim był ten odpoczynek, a iluż tam pod tą biedną strzechą poznałem ludzi z imieniem staro-historycznem i świeżo wsławionem, którzy przybiegali, aby te zacne damy pożegnać. Wieść o naszem przybyciu pomimo ścisłego incognito doszła i do zamku Vilagos, w którym przed kilku dniami po drodze z Aradu do Radna przepędziliśmy noc jedną — a dzisiaj tam Görgej z rosyjskim generałem Rüdigerem układał się o warunki kapitulacyi. Otóż generał ten rosyjski, dowiedziawszy się, że matka Kossutha przejeżdża przez to miejsce, przysłał jej przez swego adjutanta bukiet, złożony z róży białej i czerwonej i zielonych gałązek. Czy najezdnik z nad Wołgi przypadkowo taki uwił bukiet, czy też szlachetniejszem od innych tknięty czuciem, rozmyślnie dobrał kwiaty węgierskiej narodowej barwy?

Tu jeszcze obaczyłem się z kilku rodakami, od których właśnie usłyszałem, że kilku oficerów polskich poszło tegoż poranku do Görgeja z zapytaniem, co się z nimi stanie, jeżeli jak powszechnie mówią, on nazajutrz broń Moskalom złoży? Naczelny wódz, a od dwóch dni dyktator, odrzekł im zimno: „Ja was tu nie wzywałem, niech się ten wami opiekuje, kto was tutaj sprowadził". Po takiej odpowiedzi, Polacy będący przy tym korpusie, rozbiegli się i pojedynczo z karabinem w ręku, przedzierali się przez góry do Siedmiogrodu lub starali połączyć z głównym oddziałem legii polskiej, cofającej się z pod Temeszwaru ku granicom Turcyi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nej robocie, koce kasarniane są rojowiskiem robactwa. Trzymanie ludzi w tych kassrniach jest istotnem znęcaniem się nad nimi, komisyi sanitarnej nie było oczywiście nigdy w nich. Płaca, tak ślusarzy, jak i robotników dziennych jest bardzo niska. Obchodzenie się z robotnikami jest wprost oburzające, w rafineryi samowładnie rządzi werkfürer Schneider, dyrektor zgadza się na wszystko, co on zarządzi, on decyduje o przyjmowaniu i wydalaniu personalu, przyczem kieruje się najzupełniej samowolnie.

Aresztowanie fałszerzy monet w Krakowie. Policya krakowska aresztowała trzech fałszerzy monet, którzy wyrabiali i puszczali w obieg fałszywe guldeny, 20-halerzówki i 10-halerzówki. Po dłuższem śledzeniu zdołano ich wykryć, a podejrzenia potwierdziły rewizye domowe, przy których znaleziono materyał gotowy do odlewów. oraz już odlane fałszywe monety.

Aresztowani zostali 23-letni Maurycy Nencki, rodem z Krzeszowic, parobek w aptece Grabowskiego przy ul. Dietla, matka jego Helena Nencka, rodem z Morawicy, zamieszkała we wsi Zwierzyńcu l. 84 i 26 letni Antoni Keller rodem z Niska, zamieszkały przy ul. Bawół, czeladnik szewski u majstra Józefa Lehrera. Herszt tej bandy Wincenty Łagan, czeladnik ślusarski, znikł od kilku dni, został jednak aresztowany w Sidzinie koło Jordanowa, gdzie bawił u znajomych.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie.**
Wtorek: „Rzeczpospolita babińska“.
Środa: „Taksator“.
Czwartek: Z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.
Piątek: „Taksator“.
Sobota: „Druciarz“.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 19 czerwca. O godz. 3 otworzył prezydent posiedzenie Izby posłów. Odbywa się odczytywanie wpływu.

Wiedeń, 20 czerwca. Na początku posiedzenia prezydent zawiadomił, że poseł Walewski złożył mandat poselski.

Poseł **Holansky** zażądał zwołania komisyi nagany z powodu wypowiedzianych na niego na ostatniem posiedzeniu słów posła Eldierscha: Troszcz się pan o swe brudne interesa w Floridsdorf.

Prezydent zarządził, aby po posiedzeniu zebrały się oddziały celem wyboru tej komisyi.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi nad kolejami lokalnemi.

W dyskusyi generalnej kierownik ministerstwa kolei dr **Wrba** oświadczył, że rząd nie spuszcza z oka ważnej sprawy budowy kolei lokalnych i będzie ją popierał. Przeprowadzenie rezolucyi posła Ellenbogena o wypracowanie ogólnego programu, wymagałoby ogromnych ofiar finansowych. W ogólnych zarysach program taki i obecnie już istnieje.

W dyskusyi szczegółowej zauważył poseł **Breiter**, że polityka kolejowa ministra Witteka, a szczególnie zmarnotrawienie milionów na koleje alpejskie, wpłynie prawdopodobnie niekorzystnie na sprawę kolei alpejskich. Obecne przedłożenie wobec życzeń poszczególnych krajów jest kroplą w morzu.

Dla Galicyi przedłożenie zawiera wprawdzie linię Tarnów-Szczucin, mówca jest jednak przekonany, że miną lata, nim budowa ta zostanie rozpoczętą. Najwyższy czas, aby ministerstwo kolei wyemancypowało się od ministerstwa wojny. Mówca kończy rezolucyą, wzywającą rząd, aby przedłożył Izbie na przyszłej sesyi projekt ustawy w sprawie budowy kolei lokalnych Lwów-Kamionka-Stojanów, oraz Dębica-Jasło-Konieczna i aby natychmiast rozpoczęto budowę linii Lwów-Winniki-Podhajce. Wkońcu omawia poseł Breiter konieczność usunięcie rampy żółkiewskiej we Lwowie.

Poseł **Weiser** przypomina rządowi dane przyrzeczenie co do budowy linii Lwów-Podhajce i żąda jego spełnienia.

Przedłożenie przyjęto, także odnośnie do linii Tarnów-Szczucin.

Poseł **Breiter** zapytuje prezydenta, czy uważa za ukończoną czynność komisyi, wybranej dla afery Walewskiego, ze złożeniem przez tegoż mandatu, czy też wezwie komisyę do dalszej czynności.

Wiceprezydent **Kaiser** odpowiada, że jego zdaniem, sprawa ta, ze złożeniem mandatu przez Walewskiego, jest załatwioną. (Protesty). Izba ma tylko możność i zadanie badać sprawy posłów. (Ponowne protesty).

Na tem posiedzenie zakończono; następne dzisiaj.

Wiedeń, 20 czerwca. Na dziś spodziewane było pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego, a w związku z tem deklaracya rządu w sprawie uniwersytetu czeskiego na Morawach. Wczoraj już jednak stało się wątpliwem, czy pierwsze czytanie będzie się mogło dziś rozpocząć. Mianowicie antysemici wnieśli nagły wniosek.

Pierwsze czytanie prowizorycznego budżetu odbędzie się prawdopodobnie we środę, poczem nastąpi przerwa w plenarnych posiedzeniach Izby aż do poniedziałku 26 b. m. W poniedziałek i wtorek mogłaby Izba uchwalić prowizoryum budżetowe, poczem zajmie się traktatami handlowymi.

Co do sprawy fakultetu włoskiego, to według „Tiroler Tageblattu“, prezes komisyi budżetowej dr Kathrein zobowiązał się wobec bar. Gautscha do rychłego załatwienia tej sprawy. Włoscy zaś posłowie na dzisiejszej konferencyi przywódców stronnictw domagać się będą kategorycznie zrealizowania przyrzeczenia. Sprawa jest istotnie piekącą, bo rząd przygotować musi wszystko, aby po feryach dać włoskim studentom możność do kontynuowania studyów, w tak niezwykły sposób przerwanych w Insbruku.

Wydany wczoraj po posiedzeniu stronnictwa niemiecko-postępowego komunikat stwierdza, że Niemcy nie znają treści deklaracyi, jaką rząd chce złożyć w sprawie uniwersytetu czeskiego i zachowują sobie decyzyę na później, jednak podnosi, że klub uchwalił dążyć usilnie do parlamentarnego załatwienia prowizoryum budżetowego, zaś w sprawie traktatu handlowego z Niemcami chce wywrzeć na konferencyę przywódców nacisk, by odesłano go do komisyi bez pierwszego czytania. Na tem samem posiedzeniu uchwalono się domagać, by jeszcze w ciągu bieżącej sesyi uchwalono ustawę o przeniesieniu do niższej klasy podatku domowo-czynszowego kilku miast, między temi Krakowa.

Wojna rosyjsko-japońska.

Przed bitwą w Mandżuryi.

Londyn, 19 czerwca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Rosyjskie rezerwy poruszają się naprzód celem wzmocnienia frontu. Generał Liniewicz odbył naradę ze swoimi generałami. **Straże przednie generała Kurokiego stoją tylko 7 i pół mil od rosyjskich.** Naprzeciw armii generała Kurokiego ma stać jedna rosyjska dywizya.

Petersburg, 20 czerwca. Generał Liniewicz donosi z 17 b. m.:

Dnia 16 od godz. 2 w nocy do 8 rano oddział rosyjski toczył walkę koło Liaojangszenpen. Piechota japońska z 2 bateryami zbliżyła się do tej miejscowości na odległość 5 wiorst. Nasz oddział, który był zajął wieś na południe od wzmiankowanej miejscowości, wstrzymał ofenzywę japońską. Japończycy około godz. 6 rano się cofnęli.

O godz. 8 batalion japoński z 3 szwadronami przedsięwziął ruch oskrzydlający nasze lewe skrzydło. Prócz tego zauważono osaczenie prawego skrzydła przez pułk piechoty z kilku szwadronami kawaleryi i artyleryą. To spowodowało komendanta rosyjskiego oddziału do opuszczenia Liaojangszenpen, celem zebrania swych sił na prawem skrzydle i przygotowania ataku kawaleryi. Japońska piechota wmaszerowała do Liaojangszenpen około 10 przedpołudniem. 3 japońskie szwadrony zajęły Simiaczen, położone w pobliżu tamtej miejscowości, zostały jednakże przez nas wyparte.

Także na wschód od linii kolejowej przedsięwzięła jedna japońska kompania ofenzywę, została jednakże przez naszych strzelców odpartą.

Według sprawozdania z Korei z d. 15, nieprzyjaciel maszeruje w kierunku Kongchen i Muzen. Dnia 18 nie zaszła żadna zmiana w obustronnych pozycyach.

Petersburg, 20 czerwca. Korespondent petersburskiej agencyi telegr. przy sztabie generalnym Liniewicza telegrafuje z dnia 18 z Godsiadam:

Z naszego lewego skrzydła donoszą, że rosyjska kawalerya ponownie zajęła miejscowość Liaojangwoin. Obiega pogłoska, że dnia 16 o godzinie 10 przed południem japońska kawalerya obsadziła wieś Simiaczen, nie mogła jednakże zająć miejsca przeprawy przez rzekę. O godzinie 3 po południu Simiaczen zajęli znowu Rosyanie. Japończycy odeszli w kierunku południowo zachodnim.

Zaraza w Charbinie.

Londyn, 19 czerwca. „Daily Telegraph“ donosi z Czingtau, że w **Charbinie panuje cholera i dysenterya. Codziennie padają ofiarą zarazy setki osób. 56.000 osób jest chorych lub rannych.** W Charbinie urządzono 18 baraków izolacyjnych.

Bohaterstwa rosyjskie.

Londyn, 19 czerwca. Biuro Reutera donosi z Petersburga dnia 18 b. m.: Angielski ambasador zwrócił uwagę ministrowi spraw zagranicznych Lambsdorfowi na zatonięcie okrętu „St. Hilda“, żądając wytoczenia śledztwa i gwarancyi, że podobne zajście się nie powtórzy i domagając się odszkowania. Hr. Lambsdorf przyrzekł zbadać sprawę i oświadczył, że był to wypadek wyjątkowy.

Z Portu Artura.

Czifu, 20 czerwca. (B. Reutera). Japończycy wezwali europejskie i amerykańskie firmy, aby opuściły Port Artura i zabrały swe towary.

Pośrednictwo pokojowe.

Rzym, 20 czerwca. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad petycyą dep. Romussi, podpisaną przez 400.000 Włochów. Petycya wzywa rząd, by podjął się pośrepniczenia między Rosyą i Japonią celem zakończenia wojny i wyraża radość z powodu inicyatywy Roosevelta. Prezydent ministrów Fortis oświadczył, że rząd włoski, mimo iż oficyalnie nie podjął inicyatywy w sprawie rokowań, był czynnym w myśl życzenia wszystkich Włochów. Izba przyjęła następnie propozycyę komisyi, by petyczę tę wręczyć ministrowi spraw zagranicznych.

Car o soborze ziemskim.

Petersburg, 30 czerwca. (Pet. ag. telegr.). Car przyjął wczoraj w południe w Peterhofie na audyencyi prywatnej deputacyę kongresu ziemstw z Moskwy, jakoteż burmistrza i delegatów miasta Petersburga. Delegatami kongresu moskiewskiego byli: hr. Hayden, Petrunkiewicz, Rodiczew, ks. Charkowski, ks. Dołgorukow, ks. Lwow, Kowalewski, Nowosilcow, ks. Trubecki i Gołowin; delegatami Petersburga: bar. Korff, Nikitin i Fedorow.

Książę Trubecki wystosował do cara długą przemowę, wskazując w niej na smutne stosunki Rosyi, które zmusiły ziemstwa do bezpośredniego zwrócenia się do cara. Książę mówił pół godziny. Mowa jego wywarła na carze głębokie wrażenie. Następnie przemawiał Fedorow jako reprezentant Petersburga.

Car odpowiedział dłuższą mową, w której wyraził swą boleść z powodu ogromnych ofiar, jakie pochłonęła wojna, zwłaszcza z powodu ostatniej klęski morskiej i zakończył następującemi słowami:

„Dziękuję wam, moi panowie, za wyrażone uczucia. Wierzę w życzenie panów popierania zasad nowego porządku. **Wola moja, wola cara, zwołania zgromadzenia narodowego jest niewzruszoną.** Bezustannie czuwam nad tem i wola moja będzie przeprowadzoną. Możecie to donieść mieszkańcom miast i wsi. Od dziś, panowie, będziecie mnie w tej pracy popierali. Zgromadzenie narodowe, tak jak ongi, przywróci łączność między Rosyą i carem i stworzy podstawy porządku, które **będą się opierały na rosyjskich narodowych zasadach**“.

Delegaci odnieśli z przyjęcia bardzo dobre wrażenie.

Krwawe starcie w Łodzi.

Berlin, 20 czerwca. Z Łodzi telegrafują: Onegdaj przyszło tu do wielkich rozruchów ulicznych. Około 2000 robotników z czerwonym sztandarem i wznosząc okrzyki antyrządowe, przechodziło ulicami. Przyszło do starcia z kozakami, przyczem kozacy dali ognia. **7 osób zabitych, 38 rannych.**

Gabinet Fejervarego.

Pismo odręczne cesarza.

Budapeszt, 19 czerwca. Nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego ogłasza uwolnienie ze stanowiska prezydenta ministrów hr. Tiszy i członków gabinetu jego oraz zamianowanie nowego gabinetu z br. Fejervarym na czele. Pismo odręczne cesarza do br. Fejervarego brzmi:

„Kochany baronie Fejervary! Sprawia mi wielką przykrość, że dotychczas nie mogłem zamianować rządu z łona większości sejmu mego wiernego narodu węgierskiego, a to dlatego, gdyż stronnictwa skoalizowane w większość, nie przedłożyły mi takiego programu, na podstawie którego mógłbym rządowi powołanemu z ich szeregów powierzyć z całym spokojem losy narodu.

Ubolewania godny zastój w funkcyonowaniu ustawodawstwa naraża moje kochane Węgry na ekonomicznie i moralnie nieobliczalne szkody, ale spodziewam się, że po usunięciu rządu mniejszości i za pośrednictwem rządu, stojącego poza stronnictwami będę mógł w końcu, po tak przezemnie upragnionem wyrównaniu różnic, powołać rząd z łona większości.

Na polu reform wewnętrznych, administracyjnych i spraw ekonomicznych, chętnie oczekuję propozycyi ze strony większości. Co się tyczy życzeń, wyrażonych na polu wojskowem, to w ciągu czasu i ostatnio w oświadczeniu obowiązującem, uczynionem przez rząd w r. 1903, zgodziłem się na nie. Rozporządzenia dla armii, jakie z tego powodu wydałem, mogły jednak być ujęte tylko w te ramy, jakie nie naruszają moich legalnych praw monarszych i obowiązków na mnie ciążących, które muszą być bezwarunkowo zachowane, aby przeszkodzić naruszeniu bitności armii, która ma dla obu państw żywotne znaczenie.

Bardzo byłbym rad, gdyby się Panu udało w zetknięciu się ze stronnictwami politycznemi wewnątrz oznaczonych granic nawiązać porozumienie i przez to przyczynić się do nominacyi rządu z łona większości“.

Budapeszt, 19 czerwca. Prezydent ministrów Fejervary objął także tekę skarbu i *a latere*. Ministrem sprawiedliwości został emerytowany radca ministeryalny Lany, ministrem handlu pensyonowany sekretarz stanu Vörös, ministrem spraw wewnętrznych nadżupan komitatu szatmarskiego Christophy, ministrem honwedów feldmarszałek Franciszek Bibar, ministrem oświaty nadżupan Lukacs, ministrem rolnictwa referent spraw ekonomicznych György, ministrem dla Chorwacyi emer. żupan Kavacsevics. Równocześnie z gabinetem ustąpili także sekretarze stanu.

Budapeszt, 19 czerwca. „Pester Lloyd“ donosi: Konferencya partyi liberalnej oświadczy, że do rządu, który nie ma większości i jest pozaparlamentarnym, nie może mieć zaufania i że rządu tego popierać nie będzie. W uchwale tej, podobnie jak w uchwale skoalizowanej opozycyi, zawarte jest votum nieufności dla nowego rządu, jakkolwiek zachodzi różnica w uzasadnieniu tej uchwały. Wniosek partyi liberalnej stanowi w pierwszej części naganę dla koalicyi, która zamiast umożliwić utworzenie rządu, na większości opartego, zmusiła króla do zamianowania gabinetu nieparlamentarnego, stojącego poza stronnictwami.

Budapeszt, 20 czerwca. Kierujący komitet opozycyi odbył wczoraj godz. $2^1/_2$ posiedzenie, na którem — jak słychać — uchwalił zaraz po przedstawieniu się nowego rządu, uchwalić wotum nieufności. Odczytano dotyczący wniosek, który w sejmie przedłoży Kossuth.

Budapeszt, 20 czerwca. Prezydent ministrów Fejervary i inni członkowie gabinetu składali w ciągu ubiegłych dni wizyty przewódcom stronnictw i prezydentowi sejmu. Wczoraj był bar. Fejervary u Kossutha. Minister wojny Pittreich był w towarzystwie swego adjutanta u prezydenta sejmu. Prezydent sejmu oświadczył wobec jednego z dziennikarzy, że wizyta ta — wbrew innym doniesieniom — miała tylko charakter uprzejmości.

Sprawa Perczela.

Budapeszt, 20 czerwca. Komisya dla „incompatibilitas“ orzekła 4 głosami przeciw 3, że ponieważ poseł Perczel pobiera podwyższoną w drodze łaski królewskiej pensyę, co jest niezgodnem z mandatem poselskim i „mala fide“ nie zgłosił tego w sejmie, uważa się jego mandat za wygasły.

TELEGRAMY.

Związek urzędników.

Wiedeń, 19 czerwca. Zgromadzenie centralgo związku stowarzyszeń urzędników państwowych, na którem było reprezentowanych 45 stowarzyszeń przez 200 delegatów, przyjęło rezolucyę, domagającą się wliczenia dodatku aktywalnego do emerytury i zniżenia czasu służby z 40 na 35 lat.

Strejk malarzy w Wiedniu.

Wiedeń, 19 czerwca. Około 4000 malarzy pokojowych i lakierników uchwaliło rozpocząć strejk.

Strejk dorożkarzy.

Berno morawskie, 19 czerwca. Wybuchł tu częściowy strejk dorożkarzy. Ci z dorożkarzy, których pracodawcy przyjęli warunki strejkujących, otrzymali od związku strejkowego czerwone kartki z napisem: „żądania przyjęte“. Kartki te przypięli sobie powożący dorożkarze do kapeluszy. Do strejku przyłączyło się także 20 woźniców pocztowych, z którymi toczą się rokowania w dyrekcyi poczt. Gdyby rokowania nie dały rezultatu, pakunki nie będą doręczane adresatom, którzy sami się po nie mają zgłaszać.

Berno morawskie, 20 czerwca. Dyrekcya poczt zawiadamia, że strejk woźniców pocztowych, po osiągnięciu porozumienia, został zażegnany.

Katastrofa w kopalni.

Józówka, (Gub. jekaterynosławska) 19 czerwcca. Przy katastrofie kopalnianej w szybie „Iwan“ straciło życie **500** górników.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Chrystyania, 20 czerwca. Adres stortingu, jako odpowiedź na list królewski, wysłano wczoraj do Sztokholmu.

Sztokholm, 20 czerwca. „Swenska Dagbladet“ pisze, że panujący obecnie w Szwecyi spokój nie powinien w Norwegii spowodować nieporozumienia. Mobilizacya we właściwem tego słowa znaczeniu nie jest potrzebną. Nie należy również komentować fałszywie ewentualnego zarządzenia ćwiczeń wojsk lądowych i morskich.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wszelaka muzyka.

Krzyk małych dzieci — przyzna to nawet największy ich przyjaciel — jest muzyką, która nie każdemu przypada do smaku, gdyż taki mały obywatel posiada często siłę głosu i wytrwałość, które istotnie są zdolne doprowadzić jego otoczenie do małej wściekłości. Jużcić biedactwo nic temu nie winno, że dla swego sąsiedztwa staje się tak uprzykrzonem; nie ma ono jeszcze przecież żadnego innego środka, by wyrazić swe uczucia bólu i swym piastunom w sposób mniej nieprzyjemny oznajmić, że w jego małym ustroju zaszło jakieś bolesne zaburzenie. Zwłaszcza tłuste niemowlęta, które często mają zatwardzenie, krzyczą nieraz całemi godzinami, a gdy się szuka przyczyny, to się ją znajduje w tem, że dzieci te najczęściej dostały za wiele krowiego mleka, które w żołądku ścina się w wielkie bryłki, a kisnąc w jelitach, wywołuje wzdęcia, które dzieciom bardzo dokuczają i do krzyku je zniewalają. Aby temu zapobiedz, dodaje się do mleka krowiego najlepiej Kufekego mączki dla dzieci — zagotowanej w wodzie; — ścina się ono wtedy w żołądku dziecka w maleńkie płatki, staje się przystępniejszem dla soków trawienia i wpływa na kiśnienie w sposób tak korzystny, że wzdęcie ustaje, dzieci się uspakajają, a wypróżnienie odbywa się należycie. Jest to tylko jeden pośród licznych skutków Kufekego mączki dla dzieci, która od wielu — lat wszędzie jest znana jako przewyborny odżywczy środek dla dzieci i przez najwybitniejsze powagi lekarskie polecana. Przez swe cenne własności zastępuje ona rzeczywiście pokarm matki i szczególnie przez zawartość części mineralnych i białkowych wpływa bardzo korzystnie na rozwój kości i mięśni.

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje **licytacyę ofertową** na roboty:

pokostnicze,
malarskie,
szklarskie,
kaflarskie,
posadzki steingutowe

do budowy Wyższej szkoły handlowej.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w biurze Architekty miejskiego (ul. Basztowa 27, II. piętro), gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 26 czerwca 1905 o godzinie 12 w południe w budownictwie miejskiem.

Kraków, dnia 16 czerwca 1905 r.

Prezydent miasta: *Leo.*

OGŁOSZENIE LICYTAYCI.

W sprawie konkursowej p. **Rudolfa Taubera**, handlarza skór **w Białej.** sprzedany zostanie jego skład towarów w domu Nr. 4 przy ul. Głównej w Białej się znajdujący, na 4016 K oszacowany, w drodze oferty.

Oferty na piśmie zgłosić należy u podpisanego zarządcy masy konkursowej do 25 czerwca b. r. włącznie.

Inwentarz i warunki sprzedaży przeglądać można u c. k. Komisarza konkursowego w Białej, warunki sprzedaży także u zarządcy masy.

Towary oglądać można każdego czasu na miejscu.

Biała, 13 czerwca 1905.

355 *Dr. Arnold.*

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).